

21. 02. 1960

KRZYSZTOF WOLICKI

Zapolska w Koryncie

„Medea jest nie tylko kobietą i żoną, jest przede wszystkim właścicielką i posiadaczką. Małżonek jest dla niej rzeczą, którą kupiła płacąc za to, wysoką co prawda, cenę poświęcenia, bohaterstwa, zbrodni. Kiedy rzecz wymyka się z jej władania, Medea woli ją zniszczyć, niż by ktokolwiek inny miał jej używać (...) Oto filozofia plemienia barbarzyńców, do których należy Medea — barbarzyńców, których zresztą spotykamy jeszcze dziś, co dzień, na każdym kroku na ulicach, w mieszkaniach, w kawiarniach, owych wściekłych, okrutnych, drapieżnych, często zresztą (? — K.W.) elegancko ubranych kobiet, gotowych z zimną krwią na mord dla obrony własności. Oto filozofia systemu społecznego, obyczajowego, etycznego, który w skrócie nazywamy mieszczaństwem“. (Dziennik Polski, 31.I.—1.II. br.)

W ten sposób Henryk Vogler, kierownik literacki Teatru Kameralnego w Krakowie, zapowiedział publiczności najnowszą premierę Eurypidesa. Dzięki temu wszyscy zainteresowani otrzymali autorytatywne wyjaśnienie, dlaczego oczekiwana inscenizacja Teatru Kameralnego okazała się, mimo wielu zaangażowanych talentów i wielu znakomitych pomysłów, tak fatalnym nieporozumieniem. Stąd też przykład o mocy dowodu, co się dzieje w najlepszym nawet teatrze, jeśli nie poradzi on sobie z pojęciową i ideologiczną zawartością tekstu. I na tym właściwie można by skończyć. Ponieważ jednak zachodzi obawa, że p. Vogler uważa się jako interpretator Eurypidesa za marksiste, wy-

padałoby podjąć się próby obrony: Marksa przed Voglerem, a jeśli chcecie, także Voglera przed Marksem.

Tak więc: człowiek jest sumą wszystkich swych stosunków społecznych (Karol Marks). Wystarczało by to jedno zdanie uznać za prawdziwe, by zrozumieć, że Medea nie jest panią Dulską, i że Eurypides nie napisał dramatu o zbrodniczej małomieszczaninie, lecz dramatu o samotniczym człowieku. Bo nie bohaterstwo i poświęcenie i zbrodnia są ważne w historii zdobycia Jazona przez Medeę — lecz fakt, iż dla swej namiętności ta „córa barbarzyńców“ zniweczyła uprzednio wszystkie swe „stosunki społeczne“ a więc — samą siebie. Przeto nie „instynkt własności“ i nie „mąż jako rzecz“: małżeństwo z Jazonem jest wszystkim, co pozostało z samej Medeji. Przeto nie może pogodzić się z rozdzieleniem i zapomnieniem: wybiera pomiędzy absolutną wolnością niebytu a absolutną zbrodnią dzieciobójstwa, albowiem zemsta i nienawiść są kontynuacją więzi.

W sztuce jest krótkie zdanie o godności, które zawiera kwintesencję przedstawionej interpretacji: Lidia Słomczyńska, wierna roli Dulskiej, rzuca je zdawkowo w bok. W ten sposób nie było nam dane uczestniczyć w dramacie Eurypidesa o alienacjach namiętności.

*

Nie jest dobrze, jeśli „uwspółcześnianie“ klasyka zaczyna się od dopasowywania go do dzisiejszych stosunków obyczajowych, od szukania aluzji. Nie jest dobrze, jeśli fascynacja poetyką mieszczańską sięga tak daleko, że każdy dramat obyczajowo-psychologiczny ewokuje natchnienia... Zapolską. Gdyby twórcy inscenizacji krakowskiej, miast gonić za egzemplifikacją galicyjskich mieszczynek, zechcieli zapoznać się nieco bliżej z czasem Eurypidesa, znaleźliby w historii rozkładu i przekształceń rodziny ateńskiej wyjaśnienie, skąd zaczerpnął dramaturg pomysły scenicznego wykorzystania mitu o Medeji; wtedy dotarliby też zapewne bez trudu do uogólnienia, które stanowi o możliwościach dzisiejszej percepcji sztuki. Wówczas okazałoby się niewątpliwie, że nowoczesność Eurypidesa nie polega i nie może polegać na pseudopodobieństwach do „mieszczańskiego realizmu“ (jeszcze jeden cytat z Voglera), lecz na jego stosunku do własnej epoki i jej problemów. Ujawniłby się wtedy i taki centralny dla poetyki pisarza temat, jak desakralizacja mitu i związana z tym podstawowa sprzeczność w twórczości tego pozbawionego wiarygodnego ideału piewcy instytucjonalizmu i zarazem przeciwnika instytucji *temporis acti et praesentis*... Korzyści by stąd wynikały nie tylko poznawczej natury: chór w „Medei“ nie przypominałby zapewne wówczas parafialnego.

Tak by to mogło być ładnie — boć rzecz dzieje się przecież w teatrze Lidii Słomczyńskiej — gdyby nie ów niezbyt udany związek. Nie tyle Medeji z Jazonem, ile Voglera z Marksem.

Krzysztof Wolicki